Opłata pocztowa uiszczona gotówką.
Cena 10 gr.

Stron 20.

POWSZECHNIAK

Czasopismo Młodzieży Szkół Powszechnych Zagłębia Węglowego.

Rok VI. Maj—Czerwiec 1937 r. Nr. 7(46)

Z okazji bliskiego zakończenia roku szkolnego i nadchodzącej swobody wakacyjnej, dobrych świadectw, promocji oraz zdrowych i wesołych wakacyj życzy wszystkim Czytelnikom

Redakcja „Powszechniaka".



Nad stawem. Fot. L. Szeligowski.

Treść numeru b. ciekawa i urozmaicona!

Sobótka w Zagłębiu. O Ogrodzieńcu. Diabelskie kamienie (legenda grodziecka). Wspomnienie Wrześni. Z wizytą u letników. Jak zwierzęta witały wiosnę i inne artykuły wiosenne. Gazetka „Powszechniaka". Rozstrzygnięcie konkursów i wiele innych.

Prosimy o rychłe uregulowanie bieżących i zaległych należności.

Z OKAZJI BLISKIEGO ZAKOŃCZENIA ROKU SZKOLNEGO.

KOCHANI „POWSZECHNIACY"!

Z końcem roku szkolnego zamyka się szósty rok istnienia Waszego pisemka. Mimo ciężkich warunków materialnych nie zatrzymało się ono w swym rozwoju, doskonaląc się ciągle, zwiększając liczbę stałych odbiorców, zdobywając nowe tereny swego zasięgu i pozyskując wielu nowych przyjaciół i sympatyków. W szóstym roku egzystencji „Powszechniaka" rzuciliśmy projekt założenia własnej drukarni. Rozpoczęło się gromadzenie środków. Nie są one jeszcze wielkie, ale mam nadzieję, iż w przyszłym roku zgodną współpracą wszystkich szkół i czytelników rozpoczniemy druk we własnej drukarni. Toż to dopiero będzie radość i duma, własna drukarnia, a w niej znajdą pracę starsi „powszechniacy", co szkołę skończyli.

Drodzy „powszechniacy"! Z chwilą otrzymania świadectw w ostatnim dniu roku szkolnego rozejdą się drogi dla wielu z Was. Znaczna część rozstanie się ze szkołą tylko na miesiące (letnie) by wrócić znów w stare mury, wielu jednak przejdzie do gimnazjów, czy też innych szkół zawodowych, gospodarczych, większa zaś od tych liczba na szkole powszechnej poprzestanie. Kochani! Zwracam się do Was z serdecznym apelem, abyście otrzymawszy ostatnie świadectwo w szkole powszechnej o sobie wzajem nie zapominali. Żaliło mi się kilku, że ci, co dalej pobierają naukę w szkołach średnich, zapominają o swych dawnych kolegach nie chodzących już do szkoły. Przecież tak nie powinno być i to źle świadczyłoby właśnie o tych pierwszych. Wierzę, że wszyscy Ci, co te słowa przeczytają, pamiętać będą wzajem o sobie i utrzymywać znajomość i koleżeństwo. Opuszczający szkołę mogą utrzymywać łączność z nią i z kolegami organizując się w koła byłych wychowanków. Jeśli chcecie taką organizację utworzyć, zwróćcie się w tej sprawie do Waszych wychowawców, a na pewno rady i pomocy nie odmówią.

Do Was zaś, co poprzestaniecie na ukończeniu szkoły powszechnej, zwracam się ze słowami życzliwej rady i gorącej prośby, abyście opuściwszy mury szkolne nie ukończyli pracy nad sobą. Kto by bowiem tak uczynił, nie tylko by naprzód nie postępował, ale cofałby się, zapominając czego się nauczył.

Pracujcie nad urabianiem własnego charakteru, wszczepianiem i umacnianiem tych zalet, cnót i dobrych przyzwyczajeń, które świadczą o wartości duchowej człowieka.

Kształćcie serca i umysły Wasze ciągłą, systematyczną pracą. Nie porzucajcie książki, ale przeciwnie korzystajcie z niej jak najczęściej. Dobra i pożyteczna książka—to przyjaciel człowieka, który doradzi, nauczy wiele, przyjdzie z pomocą, przyniesie wiele radości, rozwinie umysł, uszlachetni serce. —

Pamiętajcie i o czasopismach i dziennikach, które każdy człowiek powinien czytać. Dalszą pracę nad sobą prowadzić może w różny sposób: samodzielnie, jednostkowo, albo też w kilku, tworząc grupy kolegów o wspólnych zainteresowaniach. W tych sprawach zasięgnąć możecie rady u Waszych obecnych wychowawców, którzy niewątpliwie wskażą Wam sposoby i środki dalszej pracy. Wiele możecie zrobić we własnej organizacji Koła b. wychowanków.

Na zakończenie zwracam się jeszcze do Was wszystkich, powszechniacy. Gdziekolwiek wakacje spędzać będziecie, zachowajcie się wszędzie tak, jak na dobrze wychowanego i szanującego swą godność ucznia przystoi. Pamiętajcie również o prawdziwej miłości i uszanowaniu przyrody. Nie pozostawiajcie w lasach, na łąkach, nad rzeką, w górach nic, co by te miejsca szpeciło. Myślę tu o papierach i różnych odpadkach, pozostawionych na miejscu pobytu przez niekulturalnych wycieczkowiczów.

A teraz wszystkim serdecznie życzę dobrych świadectw, a potem wesołych i zdrowych wakacji. **Opiekun „Powszechniaka".**

Zamek w Ogrodzieńcu

Początki zamczyska giną w mrokach wieków. W zaraniu swych dziejów, jak głosi legenda, miało stać tu grodzisko drewniane, będące gniazdem jakichś okrutnych panów czy zbójców, żyjących z rozbojów i rabunków. Po śmierci Krzywoustego zostało zniszczone. Na gruzach drewnianego grodziska zapewne za czasów Kazimierza Wielkiego wzniesiono zamek murowany. Przebudowcami byli prawdopodobnie osadnicy z Czech i Moraw, którzy chętnie już pod koniec XIII wieku osiedlali się na pograniczu zachodnim Polski.

Od roku 1382 począwszy właścicielami zamku byli dziedzice miasta Ogrodzieńca. Jeden z tychże Seweryn Bonar przebudował w r. 1530 zamek, zamieniając go w warowny pałac w stylu renenasowym.

Zamek ogrodzieniecki był kilkakrotnie oblegany przez Tatarów, lecz bezskutecznie. W r. 1587 zdobyły go wojska Maksymiliana Austriackiego i zrabowały doszczętnie. Łupem najeźdźców padł także cały dorobek bogatych Olkuszan, którzy tutaj w obawie przed rabunkiem, złożyli swoje kosztowności. W czasie potopu szwedzkiego w r. 1655 zamek został spalony. Po częściowej odbudowie, ponownie został zniszczony w czasie inwazji szwedzkiej w r. 1702. Od tej chwili chyli się coraz więcej do upadku, do którego w dużej mierze przyczynia się chciwość ludzka, która powoduje burzenie poszczególnych części murów, aby z materiału uzyskanego wznieść owczarnię, chlew, stajnię a nawet całe domy.

Zamek wzniesiony został na wyniosłym garbie góry, między licznymi skałami. Gdy wejdziemy na najwyższe wzniesienie góry zamkowej i rozejrzymy się dookoła, zobaczymy cały szereg skał podobnych do wież, kopuł, figur, kolumn, potworów przedpotopowych zaklętych w kamień na wieki. Na czoło wybijają się dwie siostrzane skały, lśniące w blaskach słońca jakby były wypolerowane ręką ludzką. Obok widnieję skała sfinks z olbrzymimi ślepiami potwora. Tuż obok znów skała olbrzym z barami zwiniętymi w kabłąk, nieco dalej sterczy skała mnich z opasłym brzuchem, w kapturze na głowie. Z boku na ustroniu olbrzymia skała-żaba z pyskiem rozdziawionym Dalej potworna, szydercza i złośliwa skała maska. I tak dalej spotyka się skały-upiory, ustawione jakby na rozkaz natury w ordynku, gotowe do skoku na upatrzoną ofiarę.

Wśród takiego towarzystwa usadowiły się potężne i wspaniałe mury zamku, który swoją potworną wielkością wzbudza podziw.

Zamek był otoczony dwoma wałami ochronnymi, których resztki dadzą się jeszcze dziś oglądać. Biegły one od skały do skały, łączyły się z niemi i tworzyły dwa warowne obwody zamku. Na narożnikach obwodu zachowały się częściowo na skałach bastiony czyli strażnice skalne, sterczące wysoko ponad wały. Prócz wałów, obroną zamku były mury, które otaczały wielki, bo prawie siedmiomorgowy podwórzec. Właściwy zamek składał się z dwóch gmachów: starego i nowszego zbudowanego przez Bonara oraz dwóch wewnętrznych dziedzińców. Gmach większy Bonarowy służył za mieszkanie, drugi mniejszy i starszy przeznaczony był dla pomieszczenia załogi zamkowej. Brama wjazdowa główna wprowadzająca w podwórzec przedzamkowy umieszczona była w zachodniej części wału. Opodal w murze południowym była brama mniejsza wyjazdowa. Od oszańcowania zachodniego i od bramy wjazdowej, przez podwórzec, biegła droga wspinająca się w górę pod bramę zamkową, w którą wjeżdżało się po moście zwodzonym. Nad bramą była umieszczona tablica głosząca w języku łacińskim, że Seweryn Bonar z Balic na Ogrodzieńcu, Ojcowie, Kamieńcu, Żupnik burgrabia i wielkorządca krakowski, biecki, czchowski, rabsztyński starosta z fundamentów wzniósł. Z lewej i prawej strony tablicy umieszczone były herby Bonarowe.

Brama zamkowa mieściła się w baszcie. Przez bramę wchodziło się na czworoboczny dziedziniec pański. Od strony zachodniej zamku znajdowała się

Diabelskie kamienie

Przy budowie kościółka na „Dorotce“ zdarzało się, że to, co murarze jednego dnia wybudowali. zostało w nocy rozburzone. Gdy ówczesny pleban ks. Lipnicki zauważył psoty, postawił straż nocną przy budowie, z poleceniem ujęcia sprawców. Pierwszej nocy wartownicy nic i nikogo nie zauważyli. Na drugą noc, około północka usłyszeli jakieś okropne szumy w powietrzu, a za chwilę spostrzegli, jak kawały skał zaczęły spadać dookoła budującego się kościołka. Przestraszeni strażnicy pouciekali ze swych stanowisk, a na rano rozniosła się po osadzie wieść, że złe duchy znoszą kamienie, aby nimi zburzyć budującą się świątynię. Ksiądz pleban obejrzawszy kamienie, postanowił egzorcyzmami przepędzić złe duchy ze wzgórza. W najbliższą niedzielę z procesją wyruszył z kościółka na wzgórze i tu wśród modłów poświęcił jeszcze raz szczyt góry na cztery strony świata.

Gdy wieczór się zbliżył, wyszli wartownicy na swoje miejsca, aby pilnować rozpoczętej roboty. Do północka cisza panowała dookoła. Lecz o samej północy znów straszliwie zaszumiało. Od strony północnej zjawia się zgraja czarnych diabłów. Spadłszy na polanę otaczającą budowlę, już chwycili w pazury olbrzymie kamienie, aby niemi zburzyć mury świątyni. Lecz w tym momencie od wschodu zjawiło się kilku aniołów, którzy rozpoczęli walkę z szatanami, wytrącając im z łap kamienie z taką siłą, że spadły aż w okolicach Siemianowic, gdzie do dzisiaj leżą potłuczone na mniejsze odłamki, na przestrzeni kilku mil z widocznymi śladami diabelskich pazurów. Część naznoszonych przez szatanów kamieni, dotychczas oglądać można obok murów kościółka na „Dorotce“. Od tego czasu już złe duchy więcej nie ukazały się na wzgórzu, i nie przeszkadzały w dokończeniu budowy kościółka. („Monografia Zagłębia“).

---

wąska, wysoka brama prowadząca przez sklepiony korytarz na dziedziniec rycerski. W korytarzu wymienionym rozmieszczone były otwory, w których tkwiły wyloty śmigownic. Podobne wyloty umieszczone były w ścianie zachodniej zamku. Tkwiły w nich wyloty armat. Tuż obok istniały izdebki żołnierskie.

Zamek posiadał cztery baszty. Z tych trzy w ruinie częściowej dotrwały dni naszych. Pod zamkiem znajdowały się bardzo głębokie i sklepiste lochy i piwnice. Najgłębsze leżały przy ścianie zachodniej zamku, skąd prowadził podziemny chodnik do zamku w Smoleniu. Na zamku istniała kaplica. Przylegała do ściany zachodnio południowej podwórza rycerskiego.

W połowie XIX wieku ówczesny właściciel Kozłowski rozebrał najpiękniejszy bastion i zbudował z materiału uzyskanego owczarnię u stóp góry zamkowej. Po nim gospodarzyli w ruinach żydzi, którzy dalej rozbierali mury, a materiał z nich sprzedawali chłopom lub wywozili do Pilicy. Po żydach kupił górę zamkową Wołczyński, rolnik miejscowy.

W r. 1826 jakiś włościanin biorąc rumowisko z dziedzińca zamkowego wykopał szczególnego kształtu strzelbę spiżową, długości 2 m. 40 cm, która w obwodzie mierzyła 20 cm.

W podziemiach zamkowych był przechowywany przez pewien czas skarb Kazimierza Męcińskiego, przywieziony tu z Siemianowic. Składał on się z gotowizny, klejnotów rodowych, oraz nieocenionej wartości klejnotów Rakoczego, księcia siedmiogrodzkiego który je zostawił w r. 1694 u Kazimierza Męcińskiego. Skarb ten w r. 1702 został przewieziony do klasztoru w Częstochowie i oddany w opiekę ks. Jana Męcińskiego, paulina jasnogórskiego. Skarb już nigdy nie wrócił do Męcińskich. Długoletni proces prowadzony przez Stanisława Męcińskiego przeciw Paulinom, skończył się dziwnym sposobem przegraną Męcińskiego. (M. K. Mirski „Ziemia olkuska“).

Wspomnienie Wrześni.

(Wywiad z p. Matuszewską we Wrześni).

Motto: „My z Tobą Ojcze rozmawiać chcemy
Lecz „Vater unser“ nie rozumiemy,
Bo ojciec matka mimo pogromu
Uczyć nas będą w rodzinnym domu,
Że Ty o słowa ojczyste znasz;
Boś Ty nie „Vater“ lecz Ojcze nasz.

Zapewne nie wiecie, kto to jest Pani Matuszewska, o której przed 36 laty—jako 12 letniej Broni Swidowiczównie każde dziecko w Polsce wiedziało, że gdy pruski nauczyciel wtykał jej do rączki katechizm niemiecki, wzięła go wreszcie pod przemocą, ale przez fartuszek.

Pani Matuszewska żyje jeszcze i mieszka we Wrześni a zajmuje się krawiectwem. Ma obecnie 48 lat i chociaż włosy Jej pokryte są szronem, to w postawie Jej w ruchach i w wyrazie twarzy pogodnej, widać rysy pogodnej, widać rysy zdecydowanego charakteru, który tak świetnie zarysował się w Jej latach dziewczęcych—w r. 1901, w którym to roku rozegrała się głośna na cały świat tragedia polskich dzieci we Wrześni.

Dziś (20 maja) upływa 36 lat, od martyrologii polskich dzieci!— Ażeby odtworzyć za świeżej jeszcze pamięci pruską katownię polskich dzieci — my, kl. VI. B. Szkoły II w Skoczowie, postanowiłyśmy uzyskać wywiad z p. Matuszewską. W tym celu napisałyśmy list, prosząc P. Matuszewską o opisanie dawnych przeżyć w szkole pruskiej.

Ku wielkiej radości otrzymałyśmy list treści następującej:

Moje Kochane!

Dziękuję Wam serdecznie za miły list, który mnie bardzo wzruszył Nie sądziłam, że po tylu latach, jakie nas dzielą od znanych zajść w szkole wrzesińskiej, wspomina się z rozrzewnieniem przejścia ówczesnej dziatwy dręczonej przez Prusaków.

Dzisiejszej dziatwie, która korzysta z dobrodziejstw szkoły polskiej, a nauczyciel, jako wychowawca, jest obok rodziców najlepszym i najżyczliwszym przyjacielem, do którego, w każdej chwili można się z całym zaufaniem odnieść, trudno z pewnością sobie wyobrazić, jaki stosunek panował w szkole przed 36 laty.

Na życzenie Wasze postaram się chociaż w części zobrazować tragiczne położenie młodzieży, którą zmuszano czuć i myśleć w wrogim sobie języku narzuconym przez ciemiężcę.

Do roku 1901 uczyliśmy się wszystkich przedmiotów, prócz religii w języku niemieckim. Najwięcej jednak bolało to, że w czasie przerwy zakazywano uczniom rozmawiać między sobą po polsku. Jaką nienawiścią pałali niemieccy nauczyciele do mowy polskiej, osądźcie z następującego przykładu: Do rozmawiających po polsku koleżanek przystępuje nauczyciel i mówi: — „*Możecie między sobą mówić po francusku, po chińsku, zresztą jak się wam podoba, lecz zakazuję po polsku*“. Prawda, jakie to smutne?

W roku 1901 postanowili Prusacy zdobyć Wielkopolskę wprowadzając język niemiecki nawet do nauki religii. Instynktownie udczuliśmy, że zabiera nam się największe świętości, bo z chwilą tą dzieli nas tylko krok od wynarodowienia. Nakazem rodziców i własnego sumienia podnieśliśmy bunt przeciw niesłychanym bezprawiom. Odtąd na zadawane pytania w języku niemieckim na nauce religii nie odpowiadaliśmy wcale—zbywaliśmy milczeniem uwagi i namowy. Wychowawcy nasi, czując swoją bezsilność zabierali się ze zdwojoną nienawiścią do zadawania chłosty. Kilka dzieci było tak nielitościwie do krwi zbitych, że musiano udać się do lekarza.

Prócz chłosty zatrzymano nas bez obiadu, od rana godz. 7-ej do 3-ej

w szkole. Nieraz trzymano jeszcze dłużej — dopiero gdy które z dzieci wyczerpane odpowiedziało chociaż na jedno pytanie — odsyłano je do domu — innym opornym wymierzano karę.

Zresztą w szkole pruskiej chłosta należała do porządku dziennego, — bito bez miłosierdzia. Smutne to były czasy. Ze szkoły takiej wychodzili niektórzy ze zgorzkniałym i smutnym wyrazem twarzy.

Dzisiaj radość serce wzbiera gdy patrzymy na młodzież nie krępowaną w szkole, czerpiącą wiedzę z nieprzebranego skarbu mowy ojczystej. Zapewniam Was, że dziś każdy nauczyciel ma przed sobą wytknięty tylko jeden cel: wpajać w serca powierzonej sobie dziatwy miłość ku Bogu i Ojczyźnie, i oddać społeczeństwu ludzi z silną niezłomną wolą niewrażliwą na żadne złe podszepty. Pragnie wykuwać w młodzieży szlachetną miłość, zdolną oddać w razie potrzeby życie na ołtarzu Ojczyzny.

Miałam możność obserwowania młodzieży, która niestety nie docenia dobrodziejstw szkoły polskiej i swym postępowaniem rujnuje własną przyszłość i zdrowie nauczyciela.

Wierzę, że wśród Was nie znajdzie się ani jedna, która by nie stosowała się do wpajanych zasad i każda uznaje, jak wielkim dobrodziejstwem jest nauka w szkoie w języku ojczystym.

Łącząc serdeczne pozdrowienia dla Was oraz dla Pana Nauczyciela

Ze Swidowiczów Bronisława Matuszewska

Pani Matuszewskiej dziękujemy serdecznie za list i życzymy Jej, by jak najdłużej żyła, by tam gdzie może, zaszczepiała swój *upór* patriotyczny—,a my tego nigdy nie zapomnimy, że wróg odwieczny katował dzieci polskie za ich gorące przywiązanie do wiary i mowy ojców.

Klasa VI B. Szkoła II. Skoczów.



TRZECI DZIEŃ SPORTOWY

Drużyny szkoły Nr. 3 z Czeladzi i Nr. 3 z Dąbrowy, które weszły do finałowych rozgrywek w siatkówkę. Wśród zawodników: sędziowie p. kier. Bałaziński, Luc. Balcerowski, opiekun pisemka, Leon Dyja i Wiktor Baranowski.

SOBÓTKI

Niegdyś po naszych wioskach palono sobótki w wigilię św. Jana. Wieczorem tonęły w blaskach palących się stosów wzgórza: *Dorotki* pod Grodźcem, *Łubianki* pod Siemionią, *Sokolej* pod Wojkowicami Kościelnymi, *Mogilnej* pod Psarami, *Wilczej* pod Zagórzem, *Łęknicy* pod Gołonogiem, *Sowiej* pod Twardowicami, *Berkowej* pod *Kroczycami*, *Dębicj* pod Koziegłówkami, *Kadłubicj* pod Siewierzem, *Januszkowej* pod Rabsztynem, *Lisiej* pod Ogrodzieńcem, *Strawykowej i Smolenin* pod Pilicą, *Głowiennej* pod Włodowicami i w. in.

Skoro tylko słońce skryło się za góry, ludność sąsiadująca z wyżej wymienionymi górami odświętnie ubrana wyruszała na wzgórze. Tu wznoszono olbrzymi stos z drzewa, który na dany znak podpalano słomą w kilku miejscach. Z chwilą gdy płomienie buchnęły wysoko, młodzież obojga płci pochwyciwszy się za ręce, przy dźwiękach muzyki otaczała wieńcem ognisko i rozpoczynała tańce. Gdy stos płonący opadł, chłopcy rozpoczynali skoki poprzez ogień.

W czasie skoków przez ogień, część chłopców i dziewcząt śpiewała:

Sobótka nasza była, była, była,
Bo się tu dzisiaj paliła, paliła.

Dziewczęta na to odpowiadały:

A cóż my z niej zyskały
Kiedyśwa kawalirów nie miały.

Chór chłopców odpowiadał:

To tez my kawaliry idziemy,
Sobótkę palić będziemy,
Abyśmy dzieuchy stąd brali,
Tegośmy sobie żądali.

Wianki. Nad obu Przemszami, Brynicą, Mitręgą i Kortyną w dniu św. Jana dziewczęta puszczały wianki na wodę. Dawniej na *wianki* dziewczęta nie puszczały nikogo z mężczyzn. Dotknięcie się przez chłopca wianka, puszczonego na wodę, uważane było za przestępstwo. Wianek płynący równo na wodzie, był wróżbą szczęśliwą dla dziewczęcia; które go rzuciło do wody. Wyjście za mąż było pewne. Jeżeli wianek przewrócił się w wodzie, to dziewoja smutna wracała do domu, bo do zamążpójścia było jeszcze daleko.

(„Lud Zagłębia" M. K. Mirski).



Zespoły Sportowe Trzeciego Dnia Sportowego

Jak zwierzęta witały Wiosenkę.

Tego roku „Wiosenka“ ociągała się z przyjściem na ziemię. Wreszcie zdecydowała się zejść na ziemię. Kiedy się o tym dowiedziały sroki, w dwa pacierze cały świat wiedział, że wkrótce przyjjdzie Wiosna. Trzeba ją było powitać. Posłuchajmy, jak odbywał się sejm u zwierząt. Odbywał się tak jak w dawnej Polsce. Stary, brunatny niedźwiedź, który niedawno wyszedł ze swego zimowego legowiska, był marszałkiem sejmu. Marszałek zawezwał do siebie posła gołębia i rozkazał mu roznieść zaproszenia na sejm. Sejm miał się odbyć na leśnej polanie—wieczorem. Wszyscy przybyli punktualnie i sejm rozpoczął marszałek trzykrotnem stuknięciem laski marszałkowskiej czyli gałązki bazi. W pierwszym rzędzie siedziała arystokracja, a dalej szlachta czyli: lisy, wilki, wiewiórki, czapla, jeż i kozioł. Arystokraci przedstawiali się potężnie, choć już nie licznie. Więc byli to: łoś, niedźwiedzie, dziki, jelenie i borsuk. Na gałęzi starego, rozłożystego dębu siedziały ptaki. Stamtąd to dochodziły nas ciągle kłótnie. Pusząca się sowa biła się z drozdem o miejsce na gałęzi, a wróbel wiódł zaciekły spór z niepospolitą sikorką o liszkę, którą znalazł na drzewie. Sikorka ta była już stara i zrzędziła na każdym kroku, więc miała stosowną nazwę — Zgryźliwiecka.

Ale marszałek uspokoił niesforną gromadę i tak zaczął swą przemowę: — „Szanowni państwo tu obecni“... — „I nieobecni“...—dodała złośliwie Zgryźliwiecka, ale dzięcioł wymierzył jej tak porządnego szturchańca swym potężnym dziobem w bok, że pisnąwszy boleśnie, schowała się do szczeliny w pniu. Marszałek mówił dalej:

„Szanowna arystokracjo i szlachto! Będziemy dziś obmawiały i obmawiali sprawę ważną, ba, nawet bardzo ważną! Jest tu kwestia, jak przywitać Panią naszą i królowę — Wiosenkę! A więc podług ustaw królestwa leśnego, proszę uprzejmie o podawanie swych łaskawych propozycyj, a głosowanie odbędzie się na końcu.

— „Proszę o głos“ — zawołał dzik. — „Chruru! Brum! Ja proponuję pochód!“ — „Zgoda! Pochód! Pochód! Olbrzymi pochód na cześć Wiosny“!— wykrzyknęły inne zwierzęta i tak jednością głosów, składnie i zgodnie uchwalono, że zwierzęta i ptaki pójdą przywitać Wiosenkę we wspaniałym pochodzie.

W oznaczonym dniu wszyscy zebrali się nad stawkiem. Każdy był upiększył się i wystroił jak mógł. Ruda wiewiórka, szary zajączek i mała myszka polna przygładziły sobie futerko, a kaczka z czaplą nurkowały w wodzie. Kiedy przyszedł miś, zaczął ich ustawiać do pochodu. W pierwszą parę szła myszka z kotkiem, dalej wiewiórka z lisem, który miał wielką ochotę ją chapnąć, ale zbyt dobrze znał maniery towarzyskie, szedł więc spokojne naprzód. Za nim szły inne zwierzęta i ptaki, a wszyscy bardzo zgodnie.

Już niedaleko byli od góry, na której stał zamek Wiosenki, gdy usłyszeli jakieś dalekie granie. Mgła zasłoniła widok, lecz wkrótce ujrzeli wspaniały orszak: w karecie, uplecionej z bzu, niezapominajek i fiołków siedziała Wiosenka. Wyglądała ślicznie. Na czarnych, jak ziemia orna, włosach, miała diamentową koronę, cudnie tkaną z rosy, suknie koloru liliowego z delikatnych fiołków, welon cieniutki z mgły, a na nogach atłasowe pantofelki z tulipanów. W spojrzeniu miała niezwykłą dobroć i wesele, jakby cieszyła się, że powróciła znów na ziemię. Karetę otaczały motyle i jaskółki, które miały dzwoneczki w dziobkach i dzwoniły nimi rozgłośnie. Ujrzawszy to wszystko zwierzęta zakrzyknęły: „Niech żyje Wiosna“! W okrzyku tym brzmiała taka szczerość i prostota, że wzruszona Wiosna rzuciła im w podziękowaniu garść kwiatów. Od Karpat do Bałtyku, od Śląska do błot poleskich świat brzmi jednym okrzykiem wesela: „Skończyło się złe panowanie zimy! Przyszła piękna Wiosenka i niech nam panuje zawsze“!

Dyrnianka Anna

kl. Va Szkoła im. E. Plater, Katowice

Ostrożność nigdy nie zawadzi.

Z obozu w Zielonej.

Obóz nasz był położony w środku dużego lasu z dala od osiedli ludzkich. Pięć olbrzymich hangarów i dwa małe namioty dumnie stały wśród grubych dębów i śmigłych świerków.

Piątego dnia po przybyciu na miejsce obozowania objąłem o północy wartę. Noc była bardzo cicha i ciepła. S poza wysokich sosen wypłynął wolno wielki srebrny księżyc i zimnym blaskiem rozświetlił wielką połać szarego lasu.

Gdzie niegdzie na zielonej trawie świeciła kropla rosy nocnej. Stałem oparty o grube pochylone drzewo, wpatrzony w niewidomą dal.

Nagle usłyszałem jakiś szmer. Księżyc niespodzianie zanurzył się w wielką płachtę szarej chmury i nad lasem zaległa ciemność nieprzejrzana. Wiatr, który był gdzieś skonał wzmógł się z podwójną siłą i zaczął niemiłosiernie targać małymi, niewinnymi listkami drzew, które poczęły groźnie szumieć. W pewnej chwili z pobliskich gąszczów wyłoniła się niespodziewanie jakaś postać. Chwyciłem za oszczep i ile mi sił starczyło w gardle krzyknąłem: Stój, kto idzie! Nie otrzymałem odpowiedzi, tylko echo jakby drwiąc ze mnie powtórzyło mój rozkaz. Ruszyłem niepewnym krokiem ku słabo widocznym namiotom.

Nagle na tle szerokiej, przecinającej las od północy ku zachodowi kolei pojawiła się z początku maleńka, lecz w miarę zbliżania się coraz większa postać, a za nią druga, trzecia i parę kroków za nimi piąta.

Ległem jak długi w wysokiej trawie tuż za olbrzymim dębem. Żądny wrażeń, skierowałem chciwy wzrok na szybko zbliżające się postaci, które zaczęły przybierać normalny kształt. Pierwszy szedł barczysty, silny mężczyzna. Przez prawe ramię miał przewiązanych kilka zwojów grubej liny, w lewej ręce trzymał mały, czarny przedmiot. Pozostali mężczyźni byli niższego wzrostu, ale podobnie jak pierwszy silni i pewni siebie.

W pewnej chwili poczęli sią rozchodzić: jeden w prawo, drugi w lewo i na przemian. Zrozumiałem w zupełności ich zabiegi, chcieli mnie otoczyć. Jeden z nich zbliżył się do mnie o tyle, że mogłem go zupełnie dobrze obserwować. Rzuciwszy na ziemię zwój lin i zapaliwszy fajkę siadł obok wysokiego świerka, zwrócony do mnie tyłem. Na to tylko czekałem, cicho i ostrożnie jak lew zacząłem się podkradać ku linie, za pomocą której chciałem związać przykuwającą mój wzrok postać. Już tylko dzieliło mnie od niej trzy kroki, dwa i już, już chwytałem za wystający jej koniec, gdy wtem postać drgnęła i tylko przez moment zdołałem ujrzeć owalną, zarośniętą czerwonym włosem twarz i wielkie świecące jakimś tajemniczym ogniem oczy. W chwili, kiedy chwytałem za wiszący u boku krótki bagnecik, spadł na moją głowę jakiś ciężki przedmiot. Zaćmiło mi się w oczach, w piersiach brakło tchu i w jednej chwili leżałem skrępowany na ziemi.

Gdy po chwili otwarłem oczy, tajemniczej postaci już nie było.

Położenie, w jakim się znajdowałem, nie przedstawiało się wesoło. Mając skrępowane nogi i ręce nie mogłem myśleć o jakimkolwiek dostaniu się do obozu. Lecz po pewnym czasie wpadła mi do głowy zbawienna myśl. Powoli i systematycznie zacząłem prawą rękę wysuwać spod grubych więzów, lecz jakże z wielką trudnością przychodziło mi to czynić, albowiem przy najmniejszym poruszeniu ręki ostra lina wrzynała się niemiłosiernie w ciało, powodując przytem niemiłosierny ból, jednak po krótkim czasie ku wielkiej mojej radości zdołałem uwolnić zbolałą, czerwoną rękę i porozcinawszy pozostałe więzy krótkim bagnecikiem stanąłem w jednej chwili na nogach. Przez chwilę zastanawiałem się co dalej czynić. Pozostać na miejscu byłoby to tchórzostwem, a udać się z powrotem do obozu groziłoby ponowne pobicie i powiązanie. Zwyciężyło jednak to drugie. Cicho i ostrożnie, lecz szybciej niż poprzednim razem dążyłem

Kolejką na Kasprowy Wierch

Co rok wyjeżdżam z rodzicami i braćmi na wakacje w góry i za każdym razem do innej miejscowości. W roku 1936 wybraliśmy się do Zakopanego. Najwięcej pragnęliśmy przejechać się kolejką linową. W połowie lipca wczesnym rankiem pojechaliśmy do Kuźnic i kupiliśmy bilety na stacji kolejki inowej. Ponieważ było bardzo dużo ludzi, poszliśmy zdaleka przyglądać się kolejce jak zjeżdżała z Kasprowego Wierchu. Wyglądała jak małe pudełko spuszczając się na lince. Gdy przyszła na nas kolej wsiadania, wszedłem pierwszy, żeby ją wewnątrz obejrzeć. Jest to dwunastobok zaopatrzony w okienka. Wzdłuż ścian poustawiane są wyściełane ławki. Mieści ona 25 osób. Stanąłem przy oknie, żeby nic nie stracić z przepięknych widoków. Na znak dany z Kasprowego Wierchu konduktorowi przez telefon, wiszący na ścianie kolejki, ruszyliśmy w drogę. Kolejka jechała po żelaznej linie bardzo spokojnie, tylko przy słupach zniżała się i to wywoływało trochę nieprzyjemne uczucie. Po 10 minutach przesiadaliśmy się na drugą kolejkę linową, znajdującą się po drugiej stronie skały, w której wykuto przejście. Stacja ta, to Myślenickie Turnie. Od drugiej stacji widoki są jeszcze piękniejsze, a odległość między ziemią a nami ogromna. Giewont wydaje się tak blisko, że zdaje się kilka kroków nas od niego dzieli. Zauważyłem w podłodze klapę i pytałem konduktora, po co ją zrobiono. Objaśnił mnie bardzo grzecznie, iż w razie niebezpieczeństwa tędy spadochronem spuszczają pasażerów. Żal mi było wysiąść z tej pięknej kolejki, gdyż cała podróż trwała tylko 20 minut. Na Kasprowym Wierchu było bardzo zimno, mimo upału, jaki mieliśmy w Kuźnicach. Chodziliśmy po wszystkich sąsiednich górach i z żalem patrzyliśmy na góry czeskie, połączone z naszymi. Po kilku godzinach wracaliśmy kolejką linową do domu. *G. Gaj*

Będzin, (kl. Vb. Szk Nr. 3)

Z pobytu na Huculszczyźnie.

Jadąc w pociągu nie mogłem nadziwić piękności górzystych okolic. Im dalej jechaliśmy tym góry stawały się wyższe i piękniejsze. Po dwóch dniach podróży dojechaliśmy do Nadwórnej, gdzie zamieszkaliśmy. Ślicznie tam było. Naokoło rozciągał się pas gór, z któoych wypływały górskie strumyki. Codziennie urządzaliśmy wycieczki w okoliczne góry i połoniny, skąd rozpościerał się śliczny widok na miasto, okoliczne wioski i piękny strumyk Bystrzycę. Zwiedziłem też wielkie kopalnie nafty w Bytkowie. Podczss z jednych wycieczek, udaliśmy się na wielki cmentarz legionowy pod Rafajłową gdzie legioniści Polscy w r. 1915 stoczyli zwycięską lecz bardzo krwawą walkę z Rosjanami. Lud tutaj jest bardzo ubogi głównym jego zajęciem jest pasterstwo, rolnictwo i praca w pobliskich kopalniach nafty. Kobiety zaś ślicznie haftuje spodnie, koszule i serdaki czyli huculskie kożuszki. Po trzytygodniowym pobycie na Huculszcźnie powróciliśmy do domu.

Borkowski Henryk ucz. kl. Vb.

---

do obozu. Minąłem hangar pierwszy, drugi, komendę obozu i zbliżywszy się do magazynu usłyszałem jakieś przytłumione szmery, a nawet głosy rozmawiających osób. Szybkim ruchem wysunąłem się na środek obozowiska i ile mi starczyło w piersiach tchu krzyknąłem: Alarm! Alarm! Alarm! W jednej chwili cały obóz stał na nogach. Wysłano natychmiast w ślad za opryszkami pościg, który jednak powrócił z niczym. Znaleziono jedynie mały worek z mąką porzucony w pobliskim dole. Odtąd kiedykolwiek wychodzę w nocy z namiotu, by objąć wartę, mówię sobie półgłosem: *Ostrożność nigdy nie zawadzi.*

Alfred Skrabania (Sucha Góra k. Radzionkowa).

JAK TO BYŁO 1 KWIETNIA?

Ciocia przyjechała

Postanowiłam pamiętać o pierwszym kwietniu. Jednak kiedy mamusia w czwartek rano weszła do pokoju i zawołała: — Wstawajcie, dzieci! Ciocia przyjechała — pobiegłam radośnie za braćmi przywitać ciocię. Naturalnie, cioci nie było, a mamusia serdecznie się z nas śmiała, że tak łatwo daliśmy się zwieść.

Wkrótce potem zapomnieliśmy o 1 kwietniu i przygotowywaliśmy się do szkoły. Nie zapomniał tylko najmłodszy brat. Myślał, myślał, aż wymyślił. Pobiegł do sąsiadki i zawołał: Proszę pani, jedzie chłop z drzewem, chciała je pani właśnie kupić. Po tych słowach pędem wrócił do domu i pęka ze śmiechu. Wszyscy dziwią się, z czego on tak się śmieje, aż tu rychło za nim wchodzi sąsiadka trochę ubawiona, ale i obrażona i mówi: „A to smyk, tak mnie sprytnie oszukał". I musiał ją braciszek przeprosić.

Janina Szczepańczykówna
Kl. Va, (szk. Nr. 19 w Sosnowcu)

Wet za wet

Prima Aprilis—to jeden dzień kiedy można zwodzić. Na pierwszej lekcji były rachunki. Dwie dziewczynki spóźniły się na lekcję, a gdy przyszły, powiedziały pani, że ktoś czeka na nią w korytarzu. Gdy pani wychodziła, cała klasa krzyknęła: „Prima Aprilis".

W czasie przerwy przyszła pani wychowawczyni i powiedziała, że zmówimy modlitwę i pójdziemy do domu. Uradowani złożyliśmy książki i zamierzaliśmy mówić modlitwę, gdy pani krzyknęła: Prima Aprilis.

Wanda Romanówna
(Va, Nr. 19 w Sosnowcu).

Tajemnicza paczka

Prima Aprilis! Jaki to przyjemny i wesoły dzień! Można bowiem dokazywać, zmyślać, okłamywać, a nikt nie śmie się z tego powodu gniewać.

Dla mnie jednak zaczął się on niezbyt wesoło.

„Wstawaj, wstawaj—kanarek zdechł, zawołał brat mój rankiem tego dnia. Przerażona pobiegłam do klatki i zdumiona, lecz uradowana, zobaczyłam wesoło skaczącego kanarka. W tej samej chwili przypomniałam sobie, że jest to dzień 1 kwietnia. Lecz nie na tym się skończyło. W szkole próbowała jedna drugą z większym lub mniejszym powodzeniem okłamywać.

Kiedy znalazłam się znów w domu, zapomniałam już prawie całkiem o wszystkim. Wieczorem wróciła mamusia, jak zwykle z zakupami i z .uro czystą miną wręczyła nam paczkę owiniętą w papier. Z zaciekawieniem zaczęliśmy gwałtownie rozwijać ją. Pod jednym papierem drugi papier, potem pudełko. Wewnątrz tego pudełka, jeszsze jedno pudełko owinięte w różową bibułkę. Z niecierpliwością musieliśmy odwijać cały szereg kolorowych bibułek i z żalem patrzyliśmy, jak nasza paczka maleje. Wreszcie spod ostatniej bibułki ukazała się maleńka skrzyneczka zamykana na kluczyk. Serca zaczęły nam bić niespokojnie. Nagle ze skrzynki wyskoczył ku nam zgrabny pajacyk sprężynowy, z karteczką, na której widniał napis: „Prima aprilis".

Na tym zakończył się pełen radości i figlów dzień prima aprilisowy.

Elza Wasserteilówna
Katowice, Szkoła nr 3

Gdyby tylko połowa Koleżanek i Kolegów szkół powszechnych Zagłębia złożyła po 5 groszy na Fundusz założenia drukarni „Powszechniaka", już byśmy ją mogli kupić.

KILKA SŁÓW O MYSŁOWICACH.

Mysłowice leżą na Górnym Gląsku w powiecie katowickim i liczą 26 tysięcy mieszkańców. Dawniejsza nazwa naszego miasta brzmiała Mysławów. Przez kilka wieków były Mysłowice pod zaborem i zostały oswobodzone dopiero w 1921 r.

Mamy w naszym mieście 7 szkół powszechnych, dwa gimnazja: męskie i żeńskie i szkołę handlową. Ja uczęszczam do szkoły powszechnej Nr. 1. Jest to duża szkoła, przed paru laty dopiero zbudowana. Należy ona do najpiękniejszych szkół nie tylko w Mysłowicach, ale i na Górnym Sląsku.

Mamy też tutaj trzy kościoły: jeden parafialny, w drugim mniejszym odprawiane są msze dla młodzieży szkół średnich, w trzecim kościołku św. Krzyża znajduje się słynący cudami wizerunek Pana Jezusa. Obok kościoła parafialnego znajduje się sąd grodzki, a naprzeciw urząd skarbowy, w środku zaś miasta przy placu Marszałka Piłsudskiego — ratusz. Dalej trzeba wymienić kopalnię „Mysłowice“, kilka cegielni, fabryki oraz pamiątkową tablicę ku czci rozstrzelanych powstańców, którzy walczyli przeciw Prusakom.

Jochymczyk Czesław IVa
i *Modes Henryk*, VIa, (szk.1 w Mysłowicach)



Wyrób płótna.

TARG W MYSŁOWICACH

W każdy wtorek i piątek odbywa się w Mysłowicach targ. Już od samego świtu zajeżdżają na targ wozy z jarzynami, dro iem i innymi rzeczami. Każdy zajeżdża na swoje miejsce i ustawia swój stragan. Gdy zacznie się już rozwidniać, wtedy na targ przychodzą ludzie. Na targu panuje nieopisany gwar i hałas. Zewsząd rozlegają się krzyki przekupniów, którzy zachwalają swój towar i piskliwy wrzask drobiu. Po targu wałęsają się chłopcy, chcąc ściągnąć co ze straganu, gdy kupiec nie zauważy. Z rana na targu mało jest ludzi, dopiero później przychodzi ich więcej. Na targu przeważnie przed świętami jest bardzo dużo ludzi, wtedy jest taki tłok, że nie można się przecisnąć. Rano kupcy na targu biorą drożej, bo ludzi jest dużo, lecz po południu zwłaszcza ci, którzy nic nie zarobili, zniżają ceny. Targ trwa do godziny drugiej po południu. Po skończonym targu każdy pakuje swoje rzeczy i śpieszy do domu, by po całodziennym trudzie mile wypocząć.

Wanda Laszczykówna
Szkoła nr 5 kl. VIa, Mysłowice.

Z WIZYTĄ U POWSZECHNIAKÓW

Nie mogłem nie odwiedzić czytelników ze szkoły Nr. 3 w Będzinie, która w tym roku najwięcej (bo aż 200 egz. prenumeruje „Powszechniaków“. — No, przecie, takie pisemko zawsze prenumerować wszyscy będziemy — oświadczył wójt klasy szóstej „a“ Zefir Oleksiak. — „Powszechniak“ toż nasze własne pisemko—dorzucił Tadek Sztandera, co piękny list do rodaków w Ameryce napisał.—Naturalnie—potwierdzili kiwając głowami czytelnicy Leszek Gruszczyński, Zenek Morawiec, Artur Dziubiński, Alicja Spławska, Wiesio Piwowarczyk, Julek Radosz, Janka Ciepałówna. Ta szósta „a“ to w ogóle miła, oczytana i rozwinięta klasa. — Szósta „b“ i piąta „a“ miały zajęcia praktyczne. Halisia Strąkówna pochwaliła się zrobionym przez nią bordowym szaliczkiem, Basia Wyrzykowska niebieskim cweterkiem, Zenobia Gutowska szalikiem z niebieskimi paskami Jadwisia Prostakówna i Henia Szpichówna fartuszkiem z koronkami. Piękny cweter ciemnoniebieski wykonała Krysia Lotkówna, Zdzisława Baranówna sama uszyła koszulę. Starannie i czysto wykonuje robótki Leokadia Kałatówna. Zresztą wszystkie dziewczęta szyją, cerują, naprawiają, hatfują gorliwie i chętnie. Chłopcy zaś robili sikawki i namioty. Pokazali mi Wiesio Morawica i Staś Pietruszka. — Piąta „b“ to wesoła i śmiejąca się klasa. Posiada samorząd, sekcję czystości, 10-ciu należy do harcerstwa, 8-iu do P.C.K., do sekcji scenicznej—5-iu, do „orloków“—ośmiu. — Na zakończenie roku urządzimy przedstawienie—oznajmiła Olesia Nowakowska.—Olesia jest córką nowego pana — pośpieszyła objaśnić mnie Alfreda Szałowska. Przed opuszczeniem kochanych piątaków obiecał napisać do pisemka Gwidon Gaj co był na Kasprowym Wierchu, Borkowski wrażenia z pobytu na Huculszczyźnie, Stasiek Szlachta, najstarszy z harcerzy, Kazik Żak, Jerzyk Grzybowski i Wacuś Wilczyński, co nieźle się uczy, Zbyszek Krzyszkowski i Dominik Gracjalny, Hela Lesiakówna, Senka Lucja, Piętówna i Ryszkowska. Bardzo podobał się „Powszechniak“ czytelnikom z siódmej, zwłaszcza artykuły o Zagłębiu. — Proszę pana, urządziłyśmy „bajeczkę“ — chwaliła się Jasia Honiekówna, — był pan kierownik i wszyscy nauczyciele, i było przemówienie. — A potem tańczyłyśmy — dorzuciła Halina Nowarczykówna. A najwięcej pracowała w komitecie Daniela Scibichówna.—Myśmy sporządzały kanapki — oznajmiła Gabriela Babińska. — Chłopcy zaś przynosili i ustawiali stoły i krzesła — rzekł Heniek Budziński. — I tylko 2 szklanki „się stukły“—dodała Wiesia Twardowska. — Deszcz prawie zaczął padać, gdy opuszczałam trójkę. Na dziedzińcu czwarta „b“ grała w piłkę. Mali sportowcy kopiąc piłkę niewiele zważali na coraz gęstszy deszcz, kopiąc gorliwie piłkę i nie chcąc oddać jej pani. — My bardzo lubimy grać w piłkę, oświadcza Stefan Masłoń, mój sąsiad, a przytakuje mu Władyś Zachara i Staś Lechowski, co dobrze się uczą. W grupie dziewczynek poznaję Jagódkę Żebrowską, córeczkę p. kierownika.—Proszę pana—mam jeszcze to zdjęcie z jabłuszkiem, które mi pan przed kilku laty zrobił — mówi Jagódka. Pamiętam, była wtedy taka malutka, do szkoły jeszcze nie chodziła.

Wracając spotkałem powszechniaków ze szkoły Nr. 6 i 1 idących na wystawę podhalańską.

Byli tu nasi rabsztyńscy znajomi: Jaś Popiołek, rysownik, Czesiek Wojtala, Edek Dunaj, Sroka Zbyszek i Stasiek, Zygmunt Ferdyn i Bolek Gregorczyk. Ucieszyłem się bardzo, poznawszy swego dawnego ucznia z przed 7 laty, Roberta Walaszka. Wspomnę też i wysokiego Heńka Mazura, żwawego; Stefka Kołodziejczyka, przybocznego drużynowego 73 D. H. i Franka Mądrzyka, co nie poszedł na wystawę, mówiąc, że jeszcze 5 gr. a będzie miał „Powszechniaka“. A Edkowi Sendekowi i Witkowi Jędrzejczykowi, co odprowadzili mnie do samego domu dziękując za chęć przyjścia mi z pomocą. Na wystawie byli też i powszechniacy ze szkoły Nr. 1, a Jurek Gryń, mój sąsiad, Mietek Cybul-

ski, Antoś Babiński i Zygmuś Obst obiecali mi obszernie o tym, co widzieli, opowiedzieć.

W Grodźcu. W szkolo Nr. 1 jest od kilku lat oddział „Powszechniaka". Do ubiegłego roku w szkole tej prenumerowało stale pisemko 250 czytelników. Był to rekord zagłębiowski. W obecnym roku ustąpili „powszechniacy" rekordu szkole 3 w Będzinie.—W przyszłym roku jednak znów zajmiemy pierwsze miejsce — zapewniły mnie wszystkie klasy. I siódma „a" z wójtem Bronkiem Laszczakiem, Sławkiem Czopowskim, Wandą Zagórną, Olkiem Rosą, Edkiem Żebro, Kazikiem Kaczyńskim, Heńkiem Ruszelnic, co mają piątki i czwórki z polskiego; i siódma „b", gdzie rządzi wójt Witek Miedzurski, i roześmiana „od ucha do ucha" szósta „a", gdzie wójtem jest Lutca Romański; i piąta „a" co właśnie miała religię, i piąta „b", co pod kierunkiem pana Flaka grała w kwadranta, zresztą wszystkie klasy. Markotna bardzo była Alicja Sibielakówna, gdyż jej to partia dostała w kwadranta 18 : 0 i nie miała nawet nadziei uzyskania końcowej jedynej bramki, gdyż pan zagwizdał, by przerwać na chwilę grę. No dlatego, że właśnie przybyłem. Ale druga grupa była zadowolona, a w niej Stefek Machajski, co już 30 zł. uskładał na wycieczkę do Krakowa i Rysiek Ciapała harcerz zastępu „czujek". W szóstej a, tej wesołej klasie, co szczyci się tłuściochem Stefkiem Kitą, Piotrusiem Klesikiem, spokojnym i porządnym chłopakiem, i tym, że najwięcej zakupuje egz. pisemka, a opowiadano mi dokładnie, jak odbywały się zawody szybowcowe na Górze Dorotki. W opowiadaniu prześcigali się Zenek Rapad i Olesia Drożdżówna, Tadzia Adamcówna i Leokadia Miedzińska. Szybowce puszczali z parciny. Gumowe liny to ci aż ośmiu strażaków naciągało. Puścili, ale szybowiec spadł i roztrzaskał się. Zenek Zarychta to nawet robi samolot: 4 m. długości będzie miał kadłub, a 5 m. skrzydła. Z uczestników V zlotu należy wymienić Mietka Paździora, Waldka Dudniewskiego, Bronka Laszacka i Flaka Michasia. Na odejściu przyobiecali napisać do pisemka Helenka Grabczykówna i Teresa Szkalówna dobre podobno uczenice klasy V, Izabela Lecybikówna, Julia Przybylska, Zdziś Sobolewski, Edek Majeranek, Tadek Żebro, Rysio Szymański, Rysio Forkasiewicz, Józek Swiląg i wielu innych.

Do samej „dwójki" zaprowadziła mnie drugoklasistka Zenka Skórówna, co ma same czwórki i piątki. W dwójce zapamiętałem szczególnie klasę siódmą. Przerabiała czytankę „Marzenia Janka". Czytały pięknie. Wanda Królówna, Jania Gawronówna, Irka Mosakówna i Heniek Małecki. A potem toczyła się rozmowa na temat, co jest marzeniem klasy. Tadek Pikuła chciał by być oficerem, Józek Gamilas podróżnikiem (przeczytał „Zuchwały lot"), Witek Niedbała marynarzem, Mirek Bacia muzykiem (już nawet gra na skrzypcach), Kazik Małota bujałby w przestworzach na stalowym rumaku, Stefan Bujak pójdzie do Szkoły Górniczej, Karolka Regulska do szkoły handlowej, a Halinka Gubałówna będzie nauczycielką. W klasie tej wójtem jest Marian Regulski. Władek Gierat ma ogródek, wszystko w nim już posiał i czeka, aby powschodziło i urosło. Oj, rozmawiało by się z powszechniakami z siódmej rozmawiało nawet cały dzień, ale trzeba ich pożegnać i odwiedzić jeszcze inne klasy. Szósta „b", w której wójtem jest Wieńczysława Grycówna, urządziła wspólnymi siłami opłatek, potem święcone. Część klasy zajęta była gorliwie pracą w ogródku. Do „Powszechniaka" postanowiły napisać oprócz wójta Aleksandra Marcówna i Mania Konieczniak. W szóstej „a" była prawie religia. Dowiedziałem się od księdza że z religii mają piątki Banasik Władek, Tadek Słuczeń, Zajęcki — Leoś Latkowski, Pielczór i Migasa do końca roku jednak piątek na pewno przybędzie.

W Sosnowcu (w szkole 1 i 19). Dyżurni opasani czerwonymi szarfami pilnują porządku i wstępu do społeczności gminnej szkoły nr 1, w której władzę wójtowską sprawuje Edek Otok, wraz z Jerzykiem Cichym wójtem klasy siódmej; Witkiem Nowakiem, wójtem szóstej oraz resztą członków zarządu. Wójt szkolny zwierzył się, że chcą odegrać przedstawienie, ale mają poważny

W SZPITALU

Zachorowałem ciężko (było to 20 marca) na zapalenie środkowego ucha. Na drugi dzień rano poszedłem do doktora. Doktór zbadał mnie i wysłał zaraz do Katowic do kliniki usznej. Potem skierował mnie do szpitala. Było mi bardzo smutno, albowiem musiałem się pożegnać z mamusią. Było mi bardzo przykro, bo po świętach wielkanocnych musiałem przystąpić do wielkiej i ciężkiej operacji. W tym dniu ile to było smutku i płaczu. Po operacji na drugi dzień były odwiedziny. Przybyło do mnie dużo gości, ale ja leżałem w łóżku jakby pół martwy. Po siedmiu miesiącach przewieziono mnie do Mysłowic do Szpitala Miejskiego, gdzie leżałem na koszt rodziców siedem tygodni, aż nareszcie wyzdrowiałem i wróciłem do domu. Jakaż to była radość gdy krewni i koledzy mnie zobaczyli. Zaraz mamusia przygotowała herbatę i kupiła kołacza. A później poszedłem z mamusią na spacer. Koło wieczora wróciłem i pierwszy raz znów spałem w domu.

Depta Henryk

Kl. VIIa Szkoła I w Mysłowicach

---

kłopot, bo Witek Kula, co się najlepiej Marysią nadaje, uparł się i nie chce tej roli przyjąć. Siódma ma wielu dzielnych harcerzy, a wśród nich Wiesław Kuźmierz zastępowy „niedźwiedź, Zdzisiek Osmęda, zast. „sępów“ i Mietek Zakrzewski, zast. „lisów“. Szósta „a“ szczyci się dzielnym rysownikiem Jerzykiem Rybackim. Najbardziej jednak zapamiętałem sobie klasę Vb, bardzo miłą i rozmowną. I Staśka Ciszka, Zdziśka Styrcza, co ładnie czytali, harcerzyków Tadzia i Mańka Heinów i Władka Cisa, co lubi podróżować, a czyta najchętniej książki podróżnicze, Tomka Janowskiego, co o sobie i kolegach mówił: my to takie wędrowniki, i co był bardzo smutny u trumny Marszałka i Romka Frączkiewicza co z Tomkiem najwięcej mówili, Staśka Tarabana, co majstruje młyn wodny z dykty i znów Staśka Ciszka robiącego z Cieślińskim aparat filmowy. (Ciekaw jestem, jak tam się udał młyn i aparat filmowy). „Powszechniacy“ z jedynki przyrzekli zaprenumerować najmniej 100 egz. gazetki.

Od Adasia Bielniaka z II kl., który zaprowadził mnie do szkoły Nr. 19. dowiedziałem się, że armatkę kupił mu tatuś, że klasa druga dobrze się uczy i jest wesoła. Nadzwyczaj miłe wrażenie wyniosłem z klasy VIb, gdzie wójtem jest Jerzyk Samek i z zapałem zgłosiło się tu wielu chętnych do napisania artykułu a więc wójt, Halisia Grabowska i Banasikówna, Mania Wojciechowska, Polcia Wojciechowska, Hela Kusiówna, Hala Hamulanka, Jerzyk Majewski, Józik Wilk, Jasiek Kawka, Wojtek Dziurowicz, Bogumił Witecki, Lutek Sowczyński, Zdzich Zgadzaliński, Olek Urgan. I z piątej „a“ też zgłosiło się sporo chętnych do pisania. Józefa Galachowska, Czesia Kaczurówna, Wanda Romanówna, Jadwiga Gilówna, Danuta Wade ka, Krysia Golikówna, Irka Kosielakówna, Henia Poznańska, Kazia Jakóbczykówna, Marcyna Urgaczówna, Basia Stasikówna, Jerzyk Chudziak wyraził powątpiewanie, że napewno „na święty Nigdy“, ale sam się też kazał dopisać. Napewno Jerzyk nie miał racji, nieprawda? W szóstej „a“ czarnooka Danusia Gabrysiówna zadeklamowała b. ładnie wiersz o Marszałku, za co otrzymała książeczkę w nagrodę. Piątki z polskiego w tej klasie mają Basia Wyrozumska, Ludomira Marcówna, Hala Szymańska, Maria Gołębiowska na pewno więc będą dzielnie współpracować z redakcją — wespół z polonistami z VIIa i b: Anią Kotówną, Tadkiem Podgórskim, Halą Bulską, Józią Rokówną, Mańkiem Dziubką (uczestnikiem IV Zlotu), Zosią Stróżykówną, Mańkiem Gajkiem, Hanką Stawęczanką, Zdzisiem Wajzlerem i Heńkiem Trzmielem. Maksymilian Macuga, wój gminy klasy VIIb. opowiedział jak pracuje klasa dla ogólnego dobra, a pomagali mu w uzupełnieniu Józek Chmąsza, Hela Libiańska, Franek Domińczyk, Zdzisław Paciej, zastępowy „lisów“, Józek Szczepańczyk i Janusz Daszyński, kuzyn ś.p. Ignacego Daszyńskiego.

Wszystkich „powszechniaków“ serdecznie pozdrawiam i życzę wam wesołych wakacji.

Opiekun „Powszechniaka“.

Z Polski.

* Według danych Głównego Urzędu Statystycznego liczba ludności w Polsce wyniosła na dzień 1 stycznia b.r. 34.221.000.

* 25 IV zmarł w Wielkopolsce w wieku 80 lat rolnik Wojciech Drzymała, który z powodu zakazu budowy domu zamieszkiwał w wozie cyrkowym.

* W kwietniu odbył się pogrzeb najstarszego weterana 1863 r. ś. p. por. Adama Wojciechowskiego.

* Na Kaszubach (Rokiczyn) wyorano naczynie gliniane z monetami angielskimi z X w.

* S. p. Wojciech Drzymała nie był pierwszym ani jedynym Polakiem, który mieszkał w wozie. W podobnym wozie mieszkał również szlachcic Kaszubski Jakub Pepliński, przeganiany z miejsca na miejsce przez żandarmów pruskich wreszcie zdruzgotany moralnie i materialnie poszedł na tułaczkę. Jeśli żyje jeszcze, liczyć może ponad 80 lat.

* W pierwszy dzień Zielonych Świąt przybył do Gdyni nowy kontrtorpedowiec polski O.R.P. „Grom".

* W końcu kwietnia odbyły się w Warszawie obrady przeszło 500 przedstawicieli miast

* Najstarsza warszawska korporaaja akademicka „Arconia" odbyła 17 maja z okazji swego 58-lecia uroczysty komers. Komers ten zaszczycił swą obecnością Marszałek Śmigły-Rodz i wygłosił przemówienie.

* 20 maja odbyła się w Wilnie uroczystość nadania Marszałkowi Śmigłemu-Rydzowi godności doktora honoris cansa Uuiwersytetu Stefana Batorego w Wilnie.

* 20 maja Prezydent R. P. przyjął na Zamku królewskim J. E. monseigneura Filipa Cortesi, nuncjusza apostolskiego, który złożył listy uwierzytelniające.

* 12 maja obchodzono w Warszawie 25-tą rocznicę zgonu Bolesława Prusa (Aleksandra Głowackiego).

* W czerwcu P. Prezydent R. P. uda się z wizytą do Rumunii. Program pobytu i uorczystego przyjęcia już opracowano.

* 21 maja odbyło się posiedzenie Sejmu i Senatu, zwołanych na sesję nadzwyczajną.

Polska a obcy.

* W kwietnia obchodziła Lotaryngia 200 rocznicę objęcia rządów nad tym krajem przez króla Stanisława Leszczyńskiego.

* Senat Gdański wydał bezprawne zarządzenie skazujące Polaków na przymusowe roboty w Niemczech pod grozą cofnięcia wszelkich zapomóg.

Ze świata.

* Na wypadek wojny Niemcy — według artykułu gen. Niessela — wystawić mogą 150 dywizji.

* Światowa wystawa w Paryżu ma być otwarta 14 maja b. r.

* Największy pasażerski sterowiec niemiecki „Hindenburg" utrzymujący stałą powietrzną komunikację między Europą a Ameryką zginął podczas lotu wskutek eksplozji wodoru podczas lądowania na lotnisku pod N. Jorkiem. Kilkadziesiąt osób zabitych i tyleż rannych.

* W maju odbyły się w Londynie wspaniałe uroczystości koronacyjne. W uroczystościach tych wzięła udział również delegacja polska z min. J. Beckiem. Po koronacji Jerzego VI zaręczyło się jednej nocy 40 tys par. narzeczonych.

Życie kulturalne.

* Zmarł uczony historyk ś.p. Wacław Tokarz, ur. w 1873 r. w Częstochowie.

* W końcu maja wyruszy na Grenlandię pierwsza polska wyprawa naukowa pod kierownictwem dr. Aleksandra Kosiby z udziałem inż. Bernardzikiewicza. S. Siedleckiego, inż. A. Zawadzkiego.

* W połowie kwietnia zmarł w 78 r. życia znakomity uczony, senior prehistoryków polskich, prof. Wł. Demytrykiewicz, członek Akademii Umiejętności.

* Nagrodę literacką m. Krakowa za rok 1937 przyznano pani Marii Jaskoszewskiej-Pawlikowskiei za wydany ostatnio tom poezji p. t. „Balet w powojach".

Sport.

* 26 letni pilot samolotu „Boski Wiatr" Masaali Linumu przebył dystans Tokio—Londyn (16 tys. km.) w ciągu 94 godz. 18 minut, ustanawiając rekord lotu długodystansowego. Faktyczny przelot zajął 50 godz, czasu, z czego wynika, że lotnicy lecieli z przeciętną szybkością ok. 320 km. na godz.

* Wyniki zawodów w piłkę nożną drużyn ligowych z dnia 9 maja: Gracovia — Warszawianka 5 : 0, A.K.S. — Pogoń 2 : 0, Ł.K.S. — Garbarnia 6 : 0, Warta — Ruch 1 : 1.

* 11 kwietnia mistrz Polski „Ruch" w spotkaniu z A.K.S. Chorzów poniósł porażkę 3:1 (1:0).

* Jadwiga Jędrzejowska w turnieju tenisowym o mistrzostwo Europy Środkowej zdobyła tytuł mistrzyni oraz wspaniały puchar wędrowny na 1937 r. W finale pokonała Niemkę 6 : 3, 6 : 3.

* 10 maja zakończyły się w Mediolanie mistrzostwa bokserskie. Polacy zdobyli dwa mistrzostwa i dwa wicemistrzostwa. Mistrzostwa zdobyli: w wadze piórkowej Polus w walce z Włochem Cortonesi, w wadze średniej Chmielewski w walce z Cholendrem Dekertem, wicemistrzostwa zdobyli: w wadze muszej Sobkowiak w walce z Węgrem Emeksem, a w wadze półciężkiej w walce z Musiną (Włochy). W ogólnej punktacji pierwsze miejsce Polska, zdobywając drużynowe mistrzostwo Europy (Polska 25 pkt., Włochy 21, Niemcy i Węgry po 17).

Życie gospodarcze.

* „Wspólnota Interesów Górniczo Hutniczych Sp. Akc." o kapitale 150 mil. zł była do nie-

IV Dzień Sportowy „Powszechniaka“

6 czerwca b.r. odbędą się na Stadionie Miejskim w Dąbrowie Górn. rozgrywki w **siatkówkę, dwa ognie i kwadranta** o tytuł **zespołu mistrzowskiego** i nagrody przechodnie oraz piłki na własność. Prócz tego przewidziane są jeszcze **gry ruchowe** dla zespołów klas młodszych (ok. 30 osób kl. IV i V wykonać muszą prawidłowo 10 dowolnych gier) oraz **wyścig żółwi na rowerach**. Wstęp dla uczni szkół powszechnych 5 gr, dla starszych 10 gr.

Odwiedziny p. Opiekuna pisemka.

W kwietniu odwiedził p. Opiekun pisemka

---

dawna niemiecka. Obecnie obcy kapitał reprezentowany jest tylko w 8,8%, 83,1% reprezentuje państwo. „Wspólnota Interesów” reprezentuje ok. 70% produkcji hutniczej Śląska, a 40% produkcji hutn. ogólnopolskiej.

* W 1936 r. wywieźliśmy produktów mięsnych za 150 mil. zł. Szynki w puszkach stanowiły 33.8 proc. ogólnego wywozu. Na rynku amerykańskim szynki w puszkach stanowią 97 proc. całego importu Stanów Zjedn. w tym dziale.

* Bilans handlu zagranicznego Polski i Gdańska w marcu zemknął się saldem dodatnim w wys. 1.184 tys. zł.

* Drzewo zajmuje obecnie (w 1936 r.) pierwsze miejsce w wywozie pod względem wartości (przed węglem i naftą), a drugie pod względem tonażu (po węglu). Wywóz Morski przez Gdynię i Gdańsk wyniósł ok. 630.000 m. sz., a kierował się do dwudziestu kilku państw. 96 proc. drzewa ekspotowanego przez Lasy Państwowe, stanowiło drzewo przerobione na tarcice, klepki, podkłady, dykty, słupy kopalniaki.

* Ze stoczni gdyńskiej wyszedł pierwszy jacht morski, wykonany całkowicie w kraju, dla polskiego „Yacht Clubu“ w Gdańsku.

* Lisków urządził piękną wystawę wzorowej wsi polskiej „Praca i Kultura Wsi“.

* W maju odbyło się uroczyste otwarcie Targów Poznańskich.

* Do 1 czerwca otwarte były Targi Katowickie.

* Wystawa „Praca i Kultura Wsi” w Liskowie otwarta będzie 8 czerwca i trwać będzie do 4 lipca.

* Kwiecień przyniósł ujemne saldo bilansu handlowego wynoszące ok. 11 milionów zł.

Z Zagłębia Węglowego.

* 14 maja zorganizował się obóz Zjednoczenia Narodowego Zagłębia Dąbr. Na czele preuyoium przez płk. Koca stoi adw. dr. Mirosław Lipski. Wiceprezesami zostali: prez. J. Kaczkowski, Br. Garliński, Kulawik Adam, dr. Rajs.

* Z okazji Święta 3-go maja odbyły się w Zagłębiu biegi narodowe. W Dąbrowie I miejsce w biegu na 3 km. zajął Roman Parzmiewski, II m. Jan Musiał, w biegu dla juniorów (1.800m), I m. Stanisław Cembrzyński, II Jerzy Kasprzycki z Zawiercia; bieg pań na 800 m. I m. Zofia Paleniówna.

* 8 b. r. powstało w Dąbrowje Górniczej **Towarzystwo Pracy Wychowawczej nad Dziatwą i Młodzieżą**. Skład tymczasowego Żarządu stanowią obecnie p.p. Balcerowski Lucjan (przew.), Berbecka Janina, Dziurkowska Józefa, Imieliński Wincenty, Kalińska Maria, Kawałek Aleksander (sekr.), Kiełb Władysław, kier. Lewicki Roman, Lerek Wacław, Marcinkiewicz Maria, Mucha Franciszek, dr. Piwowar Adam. Na członków T-wa zapisywać się można u członków zarządu, od których otrzymać można deklarucje członkowskie.

Sport w Zagłębiu.

Czwarty Dzień Sportowy „Powszechniaka“.

* W niedzielę 6 czerwca odbędą się na Stadionie Miejskim w Dąbrowie Górniczej rozgrywki IV Dnia Sportowego „Powszechniaka“. Początek o godz. 14-tej. Program obejmuje: **siatkówkę, dwa ognie, kwadranta, gry ruchowe** (10 dowolnych gier, zespół klasowy ok. 30 osób). **wyścig żółwi na rowerach**, poraz pierwszy, Zespoły sportowe szkół powszechnych Zagłębia powinnny zgłosić udział w zawodach do 3 czerwca. Nagrody: **przechodnie i piłki**.

* Wyniki zawodów piłkarskich o mistrzostwo klasy „A“ 11 4 C.K.S. — Zagłębie 2:1(1:1), A.K.S. — Hakoach 2:0 (2:0), Płomień — Zagłębianka 3:1(1:1), Sarmacja -- Solvay 2:1, Unia -- Brynica 1:0. 18.4 Unia — Zagłębianka 2:1(1:1), C.K.S.—A.K.S. 5:2, Brynica — Sarmacja 3:2(3:1), Zagłębie — Solvay 3:2, Płomień — Hakoach 5:1, 25.4 Unia — Hakoach 4:0(2:0), Płomień — C.K.S. 3:2(1;1), Brynica — Zagłębianka 2:1(0:1), A.K.S. — Solvay 3:0(1:0), Zagłębie — Sarmacja 5:2 2:2). 2.5 C.K.S. -- Unia 1:0(1:0), Solvay — Płomień 6:3(3:1), Sarmacja — A.K.S. (Niwka) 3:2(0:2), Zagłębianka — Hakoach 3:0, Zagłębie — Brynica 3:2. 9 5 Solvay — Unia 2:1(1:0), Sarmacja — Płomień 1:1(1:1), Zagłębianka — C.K.S. 2:1, Zagłębie — A.K.S. 3:1(2:1), Brynica — Hakoach 2:1(1:0). 17 5 Unia — Zagłębie 2:1(0:0), Brynica — C.K.S. 3:2. Zagłębie zapewniony ma już tytuł mistrza.

* W meczu tenisowym o puchar Davisa zwyciężyła Polskę Czechosłowacja w stosunku 4:1.

* Polska pobiła szybowcowy kobiecy rekord światowy. Jest nią p. Wanda Modlibowska, która wystartowała do lotu w Bezmiechowej na szybowcu „Komar” i utrzymała się w powietrzu przez 24 godz. 14 minut.

* Sowiecki lotnik szybowcowy Rastorgujew przeleciał na szybowcu w prostej linii 534 km. bijąc dotychczasowy rekord światowy (504,2 km. Niemiec).

* Mecz tenisowy Polska — Francja zakończył się zwycięstwem Polski 5:2 (1, 2, 3 maj).

czytelników szkół nr 1 i 2 w Grodźcu. Razem odwiedził w tym roku szkół 12. Dalszy ciąg odwiedzin nastąpi w przyszłym roku szkolnym.

Ostatni nr „Powszechniaka".

Nr 7(46) jest ostatnim numerem w bież. roku szkolnym.

Podziękowanie.

W kwietniu p. Zygmunt Molendzki, student U.J.P. w Warszawie, członek Koła Absolwentów Gimnazjum im. Łukasińskiego w Dąbrowie G. wygłosił dla czytelników „Powszechniaka" 4 ciekawe pogadanki: Polacy zagranicą, o baloniarstwie, o wynalazkach lotniczych i wyprawach podbiegunowych. W pogadankach wzięło udział ogółem 380 czytelników.

Na tym miejscu składamy **Kołu Absolwe tów i p. Z. Molendzkiemu** najserdeczniejsze p dziękowanie za wygłoszenie interesujących pogadanek.

Artykuły na II konkurs autorski.

nadesłało 45 czytelników.

Sosnowiec: Krysia Stoksikówna, Henia Poznańska, Kazia Jakubczykówna, J. Goluchowska, Basia Sapińska, Krysia Skipirzewska, Danusia Wadacka, Jadzia Gilówna Mira Krelówna (kl. V szk. nr 19), Krystyna Malarska, Jerzy Orczyk (Vc szk. nr 6), Kazimiera Błachówna. **Będzin**: Halina Glik, Danuta Strzelcówna, Helena Wizgacz, Stefan Wieczorek (szk. nr 1), Jerzy Sznurowski. **Czeladź Piaski**: Zofia Swobodzianka, **Dąbrowa Górn**. Wojtacha Bogusław, M. Bulski, Edmund Lenberg, **Niwka-Bobrek**: Barbosz Tadeusz, **Modrzejów**: Stefan Porębski, **Katowice**: Amelia Wieczorkówna, Tosia Kowalska (kl. V szk. nr 3), Danuta Maciejewska, Ingeborga Hakówna, Danuta Arctówna, **Skoczów**: Stefania Farnianka, Gertruda Jeiknerówna, Bronisława Janicka, Kurt Sniegoń, Janina Urbisiówna, Aniela Gamrolówna, Helena Brudna, Marianna Lindnerówna, Maria Kłaptoczówna, Eugenia Babikówna (kl. VII szk. nr 2), Aleksandra Wyrębska (kl. Va, Katowice), Kryśka Malarska (Sosnowiec), G. Gaj (Vb szk. nr S w Będzinie), Alfred Skrabania (Sucha Góra k. Radzionkowa), Elza Wasserteilówna (szk. nr 3 Katowice), Janina Szczepańczykówna, Wanda Romanówna (Va szk. nr 19 w Sosnowcu), Sokołowska (Sosnowiec), Maria Todówna (Porąbka), Żywiołek Wacław (Czeladź, szk. nr 3 kl. Va).

Nagrody za wypracowania konkursowe otrzymali: **Anna Dymianka** Va szk. nr 3 Katowice), **Alfred Skrabania** (Sucha Góra), **Tadeusz Bartosz** (Bobrek, Niwka), **Helena Wizgacz** (VIb szk. nr 1 Będzin), **Janina Urbisiówna** (VII, szk. nr 2 Skoczów).

Wyróżnienia (po 1 egz. n-ru 7-46), Danuta Arctówna, Danuta Maciejewska, Kurt Sniegoń, Farużanka Stefania, Glik Halina, Janina Szczepańczykówna, Gwidon Gaj, Aleksandra Wyrębska, Żywiołek Wacław.

Nagrody pocieszenia: Błachówna Kazimiera Sosnowiec), Swobodzianka Zofia (Czeladź-Piaski).

Konkurs w Mysłowicach.

Redakcja wyróżniła spośród autorów wypracowania konkursowego następujących Kol.:

Wanda Lasczykówna (szk. nr 3), Jasikówna Marta (szk. nr 5), Urbańska Monika, Lelonek Józef (szk. nr 3), Krzysztofiak Leon (szk. nr 1), Agnieszka Palcianka, Rózia Wrocławska, Czesław Jachimczyk, Henryk Depta, Maria Bemówna, Henryk Modes, Ernestyna Kubiczanka, Justyna Wronianka, Rozalia Wajsbrotówna, Edyta Galbierzówna.

Część wyróżnionych otrzymała książeczki, część numer siódmy „Powszechniaka". Nagród redakcja nie przyznała, ponieważ prace nie odpowiadały zasadniczym warunkom (n.p. za krótkie, nie na temat, niezbyt starannie napisane).

ODPOWIEDZI REDAKCJI.

Urganówna Narcyza (Będzin), **Malarska Krystyna** (Sosnowiec). Za życzenia pomyślnego rozwoju pisemka serdecznie dziękujemy. Drukowanie pisemka we własnej drukarni będzie nowym dalszym pomyślnym okresem w jego rozwoju. Dla urzeczywistnienia naszych planów potrzeba jeszcze sporo pieniędzy.

Słomnicka M. (szk. nr 4, Będzin). W tym roku już nie pójdzie.

Sadowski Janek (Mała Wieś k. Mińska Mazow., pow. Mrozy). Przyjmujemy Kolegę do naszej wielkiej rodziny „Powszechniaków" i prosimy do nas pisać. W nieszczęściu bardzo Koledze współczujemy, a zarazem pragniemy pocieszyć. Kochamy Kolegę z dalekich stron i życzymy mu wszystkiego najlepszego. „Powszechniak" będziemy przysyłać.

Donica Leopold (VIa, 1, Sosnowiec), **Grycówna Wiesia** (VIb, nr 2 Grodziec k. B), **Wesoła trójka** (IVa, Niemce), **Chmurak Roman** (IV, nr 5, Będzin), **Danuta Pałka** (Niemce), **Wieczorek Stefan** (VIa, nr 1, Sosnowiec), **St. A. Porębski** (Sosnowiec), **Kasperczykówna Cecylia** (Mysłowice), **Krzyszkowski Zbyszek, Suliga Lucja, Żak K., Grzybowski, J., Leokadia Szafran, Wacław Wilczyński** (V, szk. nr 3, Będzin), **Helena Nowakówna** (VII, nr Strzemieszyce W.). Za artykuliki, sprawozdania, wierszyki, łamigłówki dziękujemy. Wiele z nich jak na początek się nie nadaje do umieszczenia, następne będą coraz lepsze. Prosimy pamiętać o pisemku po wakacjach, a nawet i w czasie nich.

Klasa Va, szk. 41, im. Czarnieckiego w Krakowie Saska 11. Odpowiedź listowną oraz pisemko przesłaliśmy wcześniej. Bardzo ucieszy nas, jeśli skromny „Powszechniak" Wam się spodoba. Piszcie do pisemka prenumerujcie go, a przyjmiemy was do czytelniczej rzeszy „powszechniaków". „Powszechniak" prenumeruje się zasadniczo zbiorowo na zamówienia miesięczne z całej szkoły lub klasy. Cena n-ru 10 gr. Za otrzymane egzemp. płaci się po odbiorze (z datą).

Spławska Alicja (VIa nr 3). Prosimy o dalsze artykuły. Czy koleżanka jedzie na wakacje?

NASZE SPRAWY

Czwarty Dzień Sportowy „Powszechniaka"

6 czerwca b.r. na Stadionie Miejskim w Dąbrowie Górn. odbędą się rozgrywki **IV Dnia Sportowego „Powszechniaka"** o tytuł pierwszej drużyny, nagrody przechodnie i na własność w postaci piłek. Program obejmuje: **siatkówkę, dwa ognie, kwadranta**, gry ruchowe (dla zespołów klas IV i V, ok. 30 osób) oraz **wyścig żółwi na rowerach**. Do zawodów mogą zgłaszać się zespoły szkół powszechnych Zagłębia do dnia 3 czerwca. Zgłoszone drużyny muszą przybyć na stadion przed godziną 14-tą. Kierownikiem zawodów jest p. Leon Stankiewicz, instr. wych. fiz. w Dąbrowie G. **Wszyscy w dniu 6 czerwca na stadion**! Wstęp dla szkół powszechnych 5 gr, dla starszych 10 gr.

Kalendarzyk „Powszechniaka" na 1937 i 1938 rok.

Z początkiem roku szkolnego 1937/38 wydamy piąty rocznik naszego cieszącego się wielką popularnością **kalendarzyka**. Rocznik ten będzie **ważną i konieczną wprost pomocą w nauce**, tak dla klas starszych, jak i dla młodszych. Sądzimy, iż dzięki swej **treści i opracowaniu** każda szkoła zamówi setki egzemplarzy. Szkoły, które przyślą zamówienie od 100 egz. w zwyż jeszcze w czerwcu otrzymają specjalne zniżki. Prosimy o zgłaszanie swych **życzeń i projektów** dotyczących kalendarzyka na rok 1937 (od września i 1938 cały.

Nasz niezastąpiony przez liczne gratisowe kalendarzyki musi posiadać każda uczenica i uczeń.

Biblioteczka „Powszechniaka".

We wrześniu przyszłego roku szkolnego zapoczątkujemy wydawnictwo Biblioteczki „Powszechniaka". Będą to małego zgrabnego formatu książeczki obejmujące od 32 — 64 stron. Biblioteczka ta uwzględniać będzie w dużym stopniu regionalizm, pracę szkolną lekcyjną oraz organizacyj uczniowskich. Książeczki te staną się nieodzownie lekturą dla starszych zwłaszcza klas i wypełnią tę lukę, jaką stanowi niewątpliwie brak tego rodzaju lektury. Cena będzie bardzo niska. Prospekty szczegółowe ogłosimy w prasie, ew. roześlemy do szkół. Wszelkie życzenia i projekty dotyczące nowego wydawnictwa prosimy kierować pod adresem redakcji.

„Powszechniak" w roku przyszłym.

Pismo w r. przyszłym zbliży się do pracy i życia szkolnego. Poczynimy przeto także zmiany w redagowaniu, w treści, formie oraz organizacji pracy, aby stał się niezastąpionym i bardzo potrzebnym pożytecznym organem, aby zespolenie czytelników z pisemkiem było silniejsze, a rozpowszechnienie kilkakrotnie większe.

Następnie położymy mocny nacisk na należyte wykorzystanie pisemka i zdobycie umiejętności czytania, oraz naprawdę czynny udział w tworzeniu pisemka oraz w kształcących i ciekawych imprezach. Szczegółowy prospekt ogłosimy z początkiem roku szkolnego.

Wszelką korespondencję w wakacje:

Opisy wycieczek, wrażenia z obozów, opisy przygód wakacyjnych, pieszych wędrówek, artykuły różnej treści, listy życzenia, projekty należy przesyłać pod adresem {p. Opiekuna „Powszechniaka": Będzin, Podjazie (boczna) Lucjan Balcerowski. Materiał przysłany w wakacje wydrukowany będzie w pierwszym numerze powakacyjnym. **Autorzy korespondencji wakacyjnej losować będą nagrody książkowe**.

Należy pamiętać koniecznie!

O uiszczeniu wszelkich należności bieżących i zaległych. Administracja sporządza listę tych odbiorców, którzy zalegają już nie kilka miesięcy, ale nawet lat. Czy uwierzą wszyscy, że są szkoły, które winny są po kilkadziesiąt zł, a są i takie, których zaległości wynoszą po kilka setek złotych (Naturalnie zwrotów uskutecznionych po 3 tygodniowym terminie nie uwzględnia się, a cóż dopiero zwrotów po roku lub dwu latach). Dla uniknięcia wszelkich nieprzyjemności prosimy uregulować należność **niezwłocznie**. Większe zaległości prosimy wpłacić ratami miesięcznymi (najwyżej 3 raty).

— — —

Fundusz na założenie drukarni „Powszechniaka" rośnie! Czy Wasza szkoła przyczyniła się również do jego powiększenia?

Oddziały „Powszechniaka"

Mysłowice — Szk. Nr. 1, p. Franciszek Prochowski. **Sosnowiec** — Szkoła Nr. 6, Wawel p. Antoni Zawolik. **Będzin** — Szkoła Nr. 3, p. Helena Podlińska. **Strzemieszyce W.** — Szkoła Nr. 1, p. Juliusz Małkiewicz. **Grodziec** — Szk. Nr. 1, p. Zofia Polakówna

Komitet Redakcyjny: Sołtysikówna Wanda, Kowalik Bogusław, Pepkówna Janina, Trenda Józef, Brosiówna Krystyna, Wacławikówna Halina, Popiołek Jan Godzic Bogusław, Lux Henryk.

Administracja: Opiekunka p. Adela Bartysówna, Sikora Zygmunt, Wierzbicki Alfred Kocyba Lucjan.

Sekcja Propagandowa: Opiekun p. Tadeusz Krasulak.

Numer konta P. K. O. 143.770.

Cena numeru 10 gr. Prenumerata roczna 1.20 zł. (z przesyłką).

Adres Redakcji i Administracji: Dąbrowa Górn., Okrzei 41, Szkoła Nr. 3.

Opiekun: Lucjan Balcerowski. Druk. „SZTUKA" Dąbrowa 3 Maja 9.